

## 2. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki CXIII, 2022, z. 4, PL ISSN 0031-0514

DOI: 10.18318/pl.2022.4.10

ZDZISŁAW JERZY ADAMCZYK Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce

### TAJEMNICE RODZINNE STEFANA ŻEROMSKIEGO REWELACJE Z MOSKWY

Początek tego artykułu musi mieć charakter osobisty i wspomnieniowy. W sierpniu 2019 mieszkająca w Moskwie Julia Jakowlewa (znam tylko jej imię i nazwisko; nic więcej o niej nie wiem) zamieściła na internetowym rosyjskim portalu poszukiwań genealogicznych dość niezwykły apel. Napisała o utrzymującej się od dawna w jej rodzinie legendzie, iż jej praprababcia Aleksandra Karpow była siostrą polskiego pisarza Stefana Żeromskiego; prosiła internautów-genealogów o informację, czy polski pisarz Żeromski miał siostrę. Odpowiedziała jej Anna Smolińska z Warszawy (też, niestety, znam jedynie jej imię i nazwisko), która nie tylko przekazała Jakowlewej, iż Aleksandra była najstarszą z czterech sióstr Żeromskiego (spośród nich, dodajmy tutaj, wieku dorosłego dożyły tylko dwie), ale także – niezwykle biegła w poszukiwaniu dokumentów genealogicznych – w prawosławnej parafii św. Mikołaja w Zamościu odnalazła akt małżeństwa zawartego w 1904 r. przez Michaiła Karpowa z Aleksandrą Żeromską, akt, w którym Michaił Karpow – oficjalnie i urzędowo – uznał za swego syna ich przedślubne dziecko, Włodzimierza (Władimira), urodzonego (nie podano miejsca) 6 V 1885 według obowiązującego w Rosji kalendarza juliańskiego, co odpowiada dacie 18 V 1885 w przyjętym w Polsce kalendarzu gregoriańskim. I ten akt małżeństwa razem z informacją o czterech siostrach Żeromskiego pani Smolińska przekazała Jakowlewej. Przysłała go też prof. Beacie Utkowskiej z Uniwersytetu Kieleckiego, z którą od dawna współpracuję przy wydawaniu krytycznej edycji *Pism zebranych* Żeromskiego. Ponieważ 40 lat wcześniej, jeszcze w 1978 r., odnalazłem w Wólce Mławskiej akt zgonu owego Włodzimierza Karpowa, jego grób, a także inne dokumenty odnoszące się do niego i jego żony, mogliśmy Annie Smolińskiej i Julii Jakowlewej zrewanżować się posiadaniem metrykami i informacjami. We wrześniu otrzymaliśmy od pani Smolińskiej skany następujących ważnych dokumentów: kartek pocztowych wysyłanych w latach 1895–1917 przez Włodzimierza Karpowa do rodziców i do siostry, jego fotografie, fotografię Aleksandry, jej męża, córki, zięcia i wnuczki – oraz akt zgonu Aleksandry z Żeromskich Karpow w Moskwie 4 V 1940. Dokumenty te ukazują w zupełnie nowym świetle dzieje życia i Aleksandry Żeromskiej, i jej przedmałżeńskiego syna, Włodzimierza. W świetle zupełnie innym niż przedstawiane były dotąd w polskich artykułach i książkach. Bo historia Aleksandry ma u nas bogatą literaturę. Chociaż trafniejsze byłoby powiedzenie, że wokół jej losów narodziła krzywdząca ją, oparta na kłamstwach i pomówieniach czarna legenda.

## Czarna legenda Aleksandry Żeromskiej

Legendę tę stworzył, tzn. wymyślił i spopularyzował, Stanisław Piołun-Noyszewski, autor na polę hołsztaplerskiej książki o młodości Żeromskiego<sup>1</sup>. Aleksandrę Żeromską przedstawił tam jako dziewczynę piękną, inteligentną i niezależną, która – po śmierci matki (w r. 1879) i powtórnym małżeństwie ojca – nie mogła w domu znieść rządów (czy nawet obecności) macochy, i aż trzykrotnie z tego domu uciekała. Dziś, wiele lat po wydaniu dzienników, a także innych dokumentów odnoszących się do biografii Żeromskiego i jego rodziny, wiadomo, że nic nie upoważnia do mówienia o konflikcie między macochą a Aleksandrą – i że nigdy nie uciekała ona z domu. Gdy Noyszewski pisał swoją książkę, dzienniki nie były jeszcze opublikowane, toteż mógł on zmyślać, ile dusza zapragnie.

Napisał więc, barwnie, ale i gołosłownie, że gdy (nie wiadomo kiedy) uciekała z domu po raz pierwszy, „Nie wzięła z sobą nic, nawet na owinięcie palca, poszła przed siebie piechota, zmyliła przezornie wszelkie drogi, uciekała w posępny świt jesienny” (P 129). Poszukujący córki ojciec dopiero po kilku tygodniach odnalazł ją w Sandomierskiem, gdzie w chłopskim ubiorze pracowała na dniówkę przy kopaniu buraków. Na wiosnę 1882 opuściła dom po raz drugi: „Przywieziono ją siłą niemal, ale nie na długo. Gdy znikła ponownie, zaniechano już poszukiwań” (P 131). Wszelki słuch o niej zaginął:

Po wielu, wielu latach dopiero, zbiegiem okoliczności, wypłynęła na światło dzienne relacja o jej walkach staczanych z życiem. Trzeci *exodus* z domu zaprowadził ją do małego miasteczka w Kieleckiem. Zamieszkała ubogo w Jędrzejowie, odnajmując przy skromnej rodzinie mieszczańskiej małą izdebkę i zarabiając na życie lekcjami, udzielanymi w domach tamtejszej inteligencji pod nazwiskiem przybranym. Wieczorami szyła bieliznę. Zarobki jej były tak skromne, że głód bardzo często pukał do okna dziewczyny. [P 131]

Te informacje – twierdził Piołun-Noyszewski – dotarły do rodziny dopiero po latach, natomiast:

Wiosną roku 1883 Stefan Żeromski wrócił z gimnazjum do domu ciotki swej Józefaty dziwnie zmieniony. Błady był jak chusta, usta zacisnął kurczowo, usiadł przy swym stoliku uczniowskim i twarz ukrył w dłoniach. Na zapytanie siostry ciotecznej, Kazimiery, co mu dolega, powiedział głucho:

– Piorun uderzył we mnie!

Tym gromem była wieść o siostrze. Wieść zgoła niewiarogodna, brutalna. Podały mu ją czyjeś usta niegodziwe, usta usługane a okrutne. Olesia wyszła za mąż za Rosjanina i wyjechała z Polski na zawsze.

Czym był taki postępek w czasach owych, wie każdy z nas. Istota, która się na krok taki ważyła, umierała dla najbliższych.

Umarła tak i Olesia. Aby zaś wpoić we wszystkich przekonanie, że umarła naprawdę, stojący nad grobem ojciec ostatek sił zawiadomił całą rodzinę, że otrzymał sprawdzoną, autentyczną wiadomość o śmierci córki swej, Aleksandry.

Było to okrucieństwo. Okrucieństwo uważane w nienormalnych warunkach życia polskiego za cnotę.

Wspomnienie nieszczęśliwej dziewczyny było dziedzina, której nie poruszało się nigdy. Stefan Żeromski do śmierci nie pozwalał wspominać jej imienia, nie przebaczył, nie wyrozumiał, nie zapomniał. Zapiękl się w nim ból, mściwą niepamięć vendetty rodzinnej rzucił na tę mogiłę usypaną za życia. [P 131–132]

<sup>1</sup> S. Piołun - Noyszewski, *Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość*. Warszawa-Kraków 1928. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótem P. Liczby po skrócie oznaczają stronicie.

Nie jest to jedyna w tym okresie wypowiedź Noyszewskiego na temat Olesi; jeszcze przed wydaniem swojej książki, w grudniu 1926, rozmawiał o niej z prof. Wacławem Borowym, który rozmowę ową zrelacjonował i następnie opublikował:

Szerzej opowiadał mi Noyszewski historię starszej siostry Żeromskiego, Aleksandry. Od bardzo młodych lat okazywała ona skłonność do *vagabondage'u*; raz m.in. powędrowała jako bandoska, raz gdzieś się najęła jako służąca. W końcu wyszła za Rosjanina, policjanta czy żandarma carskiego. Stary Żeromski ogłosił, że umarła. W rodzinie nie wspomiano jej nigdy. Dopiero „dwa lata temu” (a więc w 1924 r.?) odezwała się z Rosji przez swego syna. Pragnęła wrócić, ale nie chciała tego zrobić bez zgody rodzeństwa. Żeromski nie chciał o niej słyszeć. Syn jej (katolik) był urzędnikiem kolejowym na jednej ze stacji koło Mławy. Nie wyjeżdżał w czasie ewakuacji personelu kolejowego do Rosji. Niedawno zmarł na tyfus, którym się zaraził od jakiegoś repatrianta.

– „Ta siostra – powiada Piołun – to, krótko mówiąc, *Dzieje grzechu*”<sup>2</sup>.

Informację tę trzeba koniecznie opatrzyć dwiema uwagami. Po pierwsze: tutaj po raz pierwszy, lecz nieostatni, Noyszewski sugerował, że istnieje podobieństwo losów Aleksandry do losów Ewy Pobratyńskiej z *Dziejów grzechu* – złodziejki, dzieciobójczyni, morderczyni, prostytutki. Była to sugestia wręcz haniebna, a jednak znalazła posłuch wśród zajmujących się życiem i twórczością Żeromskiego. Po drugie: z rozmowy z Borowym wynika także, iż w r. 1926, gdy Noyszewski pisał swoją biograficzną książkę o Żeromskim, dysponował sporą wiedzą o losach Aleksandry i jej przedmażeńskim syna, lecz w książce wiedzy tej nie wykorzystał; ograniczył się do kłamliwych opowieści o konflikcie Olesi z macochą i o jej trzech ucieczkach z domu. Aby zrozumieć i właściwie ocenić takie postępowanie Noyszewskiego, warto już tutaj powiedzieć, jaką wartość ma jego biografia – i jak doszło do tego, że powstała.

### O wiarygodności Piołun-Noyszewskiego

Książka Piołun-Noyszewskiego powstała w wyniku szczególnego zbiegu okoliczności.

Jak wiadomo, wkrótce po śmierci Żeromskiego rozgorzał spór wokół jego testamentu, w którym cały swój majątek, w tym i prawa autorskie do swych utworów, zapisał on po połowie: partnerce życiowej, Annie z Zawadzkich, oraz ich córce, Monice Żeromskiej; był to zapis nierespektujący ówczesnego prawa rodzinnego, według którego Anna, niebędąca żoną Żeromskiego, a także Monika, będąca dzieckiem nieślubnym, nie mogły po nim dziedziczyć; mogły być przez niego obdarowane, lecz darowizna nie powinna była przekraczać połowy wartości majątku. Na tej podstawie młodsza siostra Żeromskiego, Bolesława Endrychowa, zaskarżyła testament, domagając się, by sąd zmniejszył legaty Anny i Moniki do połowy wartości spadku, drugą połowę przyznał zaś Oktawii Żeromskiej i jej. Do rozprawy sądowej wówczas jednak nie doszło; od żądań Endrychowej odcięła się Oktawia, wkrótce potem rozpoczęły się pertraktacje między prawnikami reprezentującymi interesy Anny i Moniki a reprezentantami interesów Endrychowej i Oktawii Żeromskiej. W drugiej grupie znalazł się także Noyszewski z tej racji, że był kuzynem i Żerom-

<sup>2</sup> W. Borowy, *Z rozmów i listów o Żeromskim*. „Życie i Myśl” 1951, nr 3/4. Przedruk w: W. Borowy, *O Żeromskim. Rozprawy i szkice*. Wyd. oprac. Z. Stefanowska. Warszawa 1960, s. 273–274.

skiego, i Endrychowej<sup>3</sup>. Szczegółów owych pertraktacji nie znamy; nie znamy zwłaszcza porozumienia w sprawach majątkowych. Wiadomo natomiast, iż po pewnym czasie Endrychowa gotowa była wycofać pozew – pod warunkiem spełnienia kilku niefinansowych żądań Oktawii: zgody Anny na przeniesienie zwłok Żeromskiego z cmentarza kalwińskiego w Warszawie do Nałęczowa, normalnej księgarskiej edycji *O Adamie Żeromskim wspomnienia*, dotąd opublikowanego na prawach rękopisu tylko w 55 egzemplarzach, oddania do „Chaty” w Nałęczowie kilku fotografii rodzinnych Żeromskiego, wówczas będących w posiadaniu Anny – i wreszcie jej zgody na ogłoszenie drukiem znajdujących się w rękach Oktawii listów Żeromskiego „z tym zastrzeżeniem, że wybór przeznaczonych do publikacji tej listów pisarza dokonany będzie pod kątem oświetlenia rozwoju jego talentu i w związku przyczynowym z jego twórczością”<sup>4</sup>. Z upoważnienia Oktawii Żeromskiej, a pewnie i pod czujnym okiem Jakuba Mortkowicza<sup>5</sup>, wyboru tego miał dokonać właśnie Noyszewski. Po jakimś czasie, nie wiadomo kiedy dokładnie, projekt ów przeobraził się w plan napisania przez niego książki o młodości Żeromskiego, przynoszącej także obszerny wybór fragmentów jego listów do późniejszej żony. Tak doszło do powstania książki, w której blok listów do Oktawii Żeromskiej liczy aż 125 stronic.

Od razu też powiedzmy, że podejmujący się tego zadania Pióhun-Noyszewski nie miał ani potrzebnej do tego wiedzy, ani kwalifikacji intelektualnych i moralnych, chociażby takich, jak elementarna prawdomówność. Urodzony w Kielcach w 1891 r. – ukończył także w Kielcach Szkołę Handlową, potem studiował handel w Wiedniu, następnie przez wiele lat pracował w firmach cukrowniczych. Później zamieszkał w Warszawie i zatrudniony został w Prezydium Rady Ministrów jako referent prasy zagranicznej, nie odbył natomiast żadnych studiów, które pozwoliłyby mu poznać historię literatury, nie obracał się w środowisku literackim, chociaż pisał wiersze, nowele i powieści ocierające się o grafomanię. Spokrewniony z Żeromskim – prawie całą wiedzę o jego młodości czerpał z zasłyszanych w bliższej i dalszej rodzinie opowieści o kuzynie Stefanie i jego krewnych.

W książce, utrzymanej w poetyce gawędy, kilkadziesiąt początkowych stronic poświęcił pradziadkom, dziadkom, ciotkom i wujom autora *Syzyfowych prac*; gdy później opowiadał o nim samym i jego najbliższych, wplótł do swej gawędy liczne nieprawdziwe (niekiedy wręcz niestworzone) relacje krewnych i kolegów Żeromskiego o tym, jak bliskie łączyły ich więzi, jak w czasach młodości mu pomagali, ile im zawdzięczał, itd., itd. Rekordy w dostarczaniu Noyszewskiemu takich zmyśleń i konfabulacji biła „wujenka” Oktawia, która od bardzo dawna cierpiała na okresowe zaburzenia psychiczne, zaostrzające się w miarę upływu lat, a teraz, pragnąc

<sup>3</sup> Więcej na temat tego sporu – zob. Z. J. Adamczyk, *Manipulacje i tajemnice. Zagadki późnej biografii Stefana Żeromskiego*. Warszawa 2017, s. 216–232.

<sup>4</sup> B. Endrychowa, kopia niedatowanego listu do A. Nagórskiego. Bibl. Narodowa, rkps V 14646: *Akta Adama Nagórskiego, adwokata, w sprawie regulacji spadku po śp. Stefanie Żeromskim*, k. 51.

<sup>5</sup> Jakub Mortkowicz, który od 1920 r. miał monopol na publikowanie utworów Żeromskiego, był zainteresowany, by prawa autorskie dziedziczyła po nim Anna Zawadzka, a nie Oktawia Żeromska. W roku 1913, gdy Żeromski zaczynał bliską współpracę z wydawnictwem Mortkowicza, usiłowała ona temu zapobiec.

zapewne przypomnieć i podkreślić swoją rolę w życiu wielkiego pisarza i swoje zasługi dla niego, zmyślała, co się zowie. Zmyślała, Noyszewski zaś te jej zmyślenia bezkrytycznie utrwał w książce.

Napisał więc, że Oktawia była korektorką w „Wędrowcu” i tam poznała Żeromskiego w okresie, gdy nie przyjmowano do druku jego utworów, że protegowała go w redakcji „Głosu”, dzięki czemu zadebiutował w prasie jako nowelista, że wskutek jej protekcji tekstami Żeromskiego życzliwie zainteresował się Prus, który „wstępującemu w szranki literackie [...] pozwolił na uniknięcie wielu omyłek i rozwój dalszej twórczości posunął wydatnie naprzód” (P 178), że w Rapperswilu urodził się i zmarł w niemowlęctwie pierworodny syn Żeromskich Stefan...

Lista takich zmyśleń „wujenki” jest długa, bardzo długa. Uwierzył także Noyszewski w konfabulację Ludwika Borkowskiej-Zlasnowskiej, która, już po tym, kiedy owdowiała, opowiadała, jak to w czasach szkolnych Żeromski był w niej zakochany, że to ona była prototypem postaci Biruty w *Syzyfowych pracach*, że posiada wiele listów Stefana. Przytoczył również relację wuja, Józefa Saskiego, który napisał mu o kilkutygodniowym pobycie Żeromskiego w warszawskiej Cytadeli w r. 1888 i o tym, jak spotkawszy go w Kielcach, zabrał go do siebie na pół roku do Kurozwek. W książce Noyszewskiego pojawia się wiele bardzo szczegółowych informacji, np. taka, iż Żeromski pod studenckim szyelem ubrany był wówczas tylko w spodnie i więzienną koszulę z numerem 2444 na plecach, gdy zaś całą jego garderobę wrzucił Saski do pieca, „trzeszczało tak, jak gdy się jałowiec podpała”, to znaczy że tyle w tej garderobie było robactwa. Brzmi ta relacja bardzo wiarygodnie, z dzienników wiemy jednak, iż wprawdzie od 8 lipca do końca sierpnia 1888 (czyli nie przez pół roku), na zaproszenie Saskiego, Żeromski przebywał w gościnie w Kurozwekach, ale nigdy nie był więźniem Cytadeli, a parę tygodni poprzedzających przyjazd do Kurozwek spędził w Kielcach w towarzystwie Heleny Radziszewskiej.

Rodzina Żeromskiego (i on sam) przedstawiona jest w książce Noyszewskiego jako część świętokrzysko-sandomierskiej szlachty – Katerłów, Trepków, Żeromskich, Saskich – przeżywającej ciągle czasy swojej świetności. Rodziny te, czy wręcz rody, o rozległych parantelach i wielowiekowych genealogiach, wydały ludzi znakomitych. Owi Trepkowie, Katerlowie, Żeromscy, Schmidtowie, Sascy i inni są w biografii Noyszewskiego osobami wykształconymi, zamożnymi i pobożnymi; także patriotami; wielu z nich uczestniczyło w powstaniu styczniowym. Aby móc w sposób tak sielankowy ich prezentować, autor musiał sam, podobnie jak Oktawia Żeromska, Ludwika Borkowska-Zlasnowska czy Józef Saski – konfabulować i zmyślać.

O Katerlach, rodzinie matki Żeromskiego, Piołun-Noyszewski napisał więc:

Rodzina Katerłów, z pochodzenia włoska, mieszka już w Polsce od kilku wieków i zaliczana jest do tak zwanej „półarystokracji”, dzięki swym spokrewnieniom a zapewne i znacznej zarozumiałości rodowej. Katerlowie z Tyńca byli ludźmi zamożnymi, prowadzili dom pański, a córkom dali wykształcenie staranne i wykwiłtne.

[...]

Katerlanki [...] posiadały dość znaczne posagi, nie licząc słynnych w okolicy klejnotów, których pani matka posiadała ilość pokaźna, dostatnio nimi córki przed ślubem obdzielając. [P 58–60]

Tę informację Noyszewskiego sprostowała Barbara Wachowicz, która na podstawie herbarza Bonieckiego i innych źródeł wykazała, iż Katerlowie byli potomka-

mi nie Włochów, lecz mieszczańskiej rodziny niemieckiej – i lekarzami królów polskich<sup>6</sup>. Posagi Katerlanek też nie były świetne, skoro rodzice Żeromscy żyli nad wyraz skromnie. O wykształceniu Wincentego Żeromskiego napisał Noyszewski: „Mały Wicunio pierwsze swe kroki na ścieżkach wiedzy stawiał w Mokrsku pod okiem wykształconej matki i guwernantek” (P 56), następnie uczył się w szkole wojewódzkiej w Kielcach, potem ukończył Liceum św. Anny w Krakowie i jeszcze praktyczną szkołę rolniczą w Czechach (P 56–57), natomiast wspomniana Barbara Wachowicz odnalazła dokumenty świadczące, iż zaliczył tylko pierwszą klasę krakowskiego liceum<sup>7</sup>. Zresztą gdy się czyta listy ojca do Stefana<sup>8</sup>, widać, że składał on literę do litery bardzo nieporadnie i z najwyższym trudem.

Napisał także Noyszewski o tym, iż Stefan Żeromski opuścił kieleckie gimnazjum bez matury, uczynił to jednak w sposób charakterystyczny dla siebie. Wspominał, że w klasie maturalnej późniejszy autor *Popiołów* miał kłopoty z matematyką i że koledzy pomagali mu przygotować się do egzaminu, że:

Praca ta dała podobno wyniki zupełnie pomyślne i wśród ogółu kolegów zapanował co do perspektyw egzaminacyjnych Stefanka optymizm.

Niestety, zwierzchność szkolna zajęła stanowisko bardzo surowe. Szkoła rosyjska nie brała w rachubę wybitnych a znanych jej przecie dobrze uzdolnień młodzieńca w kierunku literackim i nie bez ukrytej satysfakcji zapewne zamknęła przed nim wrota przyszłości, odmawiając wydania świadectwa maturalnego. [P 149]

Prawda, jak wiadomo, jest inna. Szkoła rosyjska niczego Stefanowi Żeromskiemu nie zamknęła; sam sobie „zamknął”. Po pisemnym egzaminie z języka rosyjskiego rozchorował się<sup>9</sup> – i z tego powodu do następnych egzaminów nie przystąpił.

Zdarzają się Noyszewskiemu i kłamstwa znacznie grubsze, a nawet całkiem grube. Będąc sympatykiem ideologii narodowo-demokratycznej i pragnąc zapewne przekonać czytelników swej książki, że i Żeromskiemu ta ideologia była bliska, wysłał z palca opowieść, jak to już na początku swych weterynaryjnych studiów w Warszawie (tj. w latach 1887–1888) Stefan Żeromski zaprzyjaźnił się z Janem Wacławem Machajskim i z Romanem Dmowskim – że byli oni aktywni w ruchu narodowym. Napisał:

Gdy [...] na jednym biegunie nowego życia poczyna się wyłaniać w zasadniczych zarysach organizacja przyszłego ruchu socjalistycznego, Dmowski, Żeromski i Machajski w swoim studenckim azylum kreślą pierwszy ramowy program wszechpolski, który z czasem stał się podstawą programu stronnictwa demokratyczno-narodowego. [P 159]

Spis tego rodzaju kłamstw i bałamuctw w książce Noyszewskiego jest bardzo, bardzo długi; nie warto go kontynuować. Warto natomiast zauważyć, że podobnymi kłamstwami i zmyśleniami karmił Noyszewski swych czytelników i w latach późniejszych, albowiem taką swoją radosną twórczość uprawiał do końca Dwudziestolecia międzywojennego – uznawany za najwybitniejszego znawcę i najwyższy autorytet w kwestiach związanych z biografią autora *Przedwiośnia*. Przypatrzmy

<sup>6</sup> B. Wachowicz, *Ciebie jedną kocham*. Wyd. 2. Warszawa 1987, s. 176.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 173–175.

<sup>8</sup> Rękopisy tych listów przechowywane są w Bibl. Narodowej, sygn. akc. 17218, t. 44.

<sup>9</sup> Jak wiemy z dzienników, od prostytutki zaraził się chorobą weneryczną.

się może jeszcze jednemu przykładowi takiej jego osobistej i osobliwej „polityki historycznej”.

Jak wiadomo, po raz ostatni w życiu Żeromski przyjechał do Kielc latem 1903. Kończył wówczas pisanie *Popiołów*, wybrał się więc do Sandomierza, by na nowo zobaczyć miejsca, gdzie miała się toczyć akcja ostatnich rozdziałów jego nowej powieści. Zarówno w drodze do Sandomierza, jak i w drodze powrotnej na kilka dni zatrzymał się w Kielcach. I o tym jego pobycie w mieście młodości napisał Noyszewski:

Żeromski był w Kielcach ostatni raz [...] w sierpniu 1903 r. Bawił tam wówczas z Gustawem Danilowskim. [...] wspólnie spędzili około 10 dni, stołując się, jako goście, u ciotecznego brata Żeromskiego, Bronisława Saskiego. Z owych to czasów pochodzi egzemplarz *Dumy o hetmanie*, dedykowany pięknie Bronisławostwu Saskim 13 sierpnia 1903 r. [...] <sup>10</sup>.

Tutaj Piolun-Noyszewski „uświetnił” swego wuja, ciotecznego brata matki, w r. 1903 właściciela apteki, zatrudnionego zarazem na stanowisku asesora do spraw farmacji w Wydziale Lekarskim zaborczego rosyjskiego Rządu Gubernialnego w Kielcach. Nie wiadomo, czy w czasie tych swych dwóch krótkich pobytów w Kielcach Żeromski w ogóle spotkał się z Bronisławem Saskim. Jak wiemy z dzienników, w okresie gimnazjalnym wspominał o nim z nieukrywaną niechęcią czy wręcz z odrazą. Na pewno nie ofiarował mu wówczas *Dumy o hetmanie*. Nie mógł ofiarować, gdyż napisał ją i wydał dopiero pięć lat później, w 1908 roku.

Jak widać, Noyszewski korzystał z każdej sposobności, by uświetnić i wywyżżyć ludzi ze swego środowiska rodzinnego; niekiedy takie „sposobności” zmyślał. Z niechęcią czy wręcz z nieukrywaną wrogością mówił tylko o dwóch osobach z kręgu rodzinnego: o macosze Żeromskiego, Antoninie z Zeitheimów, oraz o jego siostrze Aleksandrze. Macoszę – najzupełniej bezpodstawnie, a nawet wbrew znanym faktom – obwiniał o doprowadzenie do ruiny Ciekot, insynuował też, że po śmierci Wincentego Żeromskiego zagarnęła ona resztki majątku, pozbawiając Stefana i jego siostry środków do życia. Co pisał na temat Aleksandry Żeromskiej – już wiemy. Powody tej jego wrogości, być może, uda się chociaż po części wyjaśnić w dalszych fragmentach tego artykułu. Teraz wróćmy do czarnej legendy Aleksandry.

### Czarnej legendy ciąg dalszy

Noyszewski był pierwszym, który sugerował podobieństwo losów Aleksandry Żeromskiej do losu Ewy Pobratyńskiej z *Dziejów grzechu*; minęło parę lat i zaczęły się pojawiać artykuły innych autorów – twórczo rozwijających jego zamyślenia. Wiadać w tych artykułach pogoń za sensacją i obyczajowym skandalem – i to nie tylko w „brukowych” dziennikach, ale i w tygodniku tak skądinąd poważnym i ambitnym, jak „Wiadomości Literackie”. W roku 1936 (w nrze 50) opublikowały one tekst Stefana Spyry pt. *U źródle „Dziejów grzechu”* – co się zowie sensacyjny. Jego autor, który rok wcześniej wędrował po krainie świętokrzyskiej, zrelacjonował tutaj swoją rozmowę na temat losów Aleksandry z chłopem z Wilkowa, Antonim Kołomańskim,

<sup>10</sup> S. Piolun-Noyszewski, *Żeromski na jarmarku. Zawodna pamięć p. Zaborowskiego. Parzysty i nieparzysty kult „Wiadomości Literackich”*. „Warszawski Dziennik Narodowy” 1936, nr 353, z 24 XII.

stryjecznym bratem Katarzyny z Kołomańskich, żony Ignacego Karpińskiego, sąsiada i przyjaciela Żeromskich<sup>11</sup>.

Kołomański opowiedział Spyrze, a później „Wiadomości Literackie” ochoczo to opublikowały, iż Aleksandra Żeromska miała romans ze stangretem z Ciekot, Jędrkiem Kowalikiem pochodzącym z pobliskiej wsi Krajno:

Był to dorodny młodzieniec, niezdradzający wyglądem chłopskiego pochodzenia. Silny, postawny, pięknie i godnie prezentował się na kozle pojazdu. Dlatego to używano go tylko do „świętecznych” wyjazdów kareta na msze do klasztoru św. Katarzyny, z wizytami w sąsiedztwo i w osobistych sprawach starego pana Żeromskiego do Kielc.

[...]

W nim to zakochała się nieszczęśliwa Olesia. [...] Następstwem romansu [Olesi z Jędrkiem] była ciaża. [...]

Wprawdzie zrazu trudno uwierzyć, że ona, ambitna córka szlachecka, panna ze dworu, oddała się stangretowi-słudze. Lecz, jak wiadomo, podobne mezaliansy zdarzają się często. Tajemnicze są bowiem drogi, którymi chadza instynkt kobiecy, osobliwie zaś instynkt zadrażniony. [...]

Biedna dziewczyna – według dalszych relacyj Kołomańskiego – unikając hariby i lękając się kłątwy ojcowskiej i rodziny, cichaczem uciekła do Warszawy, aby tu spędzić plód.

Dalsze jej losy nie są bliżej znane. Mieszkała pono – jak pisze Noysewski – w Jędrzejowie (dlaczego właśnie w Jędrzejowie, czyżby przez pamięć dla Jędrka?), zarabiała lekcjami, nocą szyła bieliznę. Życie jej było ciężkie i smutne. Wtem jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość, że wyszła za mąż za Moskala i że wyjechała z Polski na zawsze. Rodzina jej się wyrzekła, ojciec ogłosił za umarłą.

[...]

Jędrzek Kowalik – jak pamięta Kołomański – został, oczywiście, natychmiast zwolniony ze służby. Poszedł „na bandosy”. Lecz niebawem wrócił w strony rodzinne złamany, słaby i zgaszony. Dziwiono się ogólnie: okazały, zdrowy i silny niegdyś mężczyzna wraca cały, bez widocznego kalectwa, a taki zmarł. Tymczasem jego tajemnica kryła się głębiej. Wrócił – z przestrzelonymi kula genitaliami. Tak, istotnie. Gdzie i jak się to stało, nikt nie wiedział, a on sam nie mówił.

[...]

Nie dowierzając relacjom Kołomańskiego starałem się znaleźć potwierdzenie ich u innych świadków. W klasztorze św. Katarzyny odszukałem staruszkę (dziś zapewne już nie żyje), która przychodziła codziennie do sióstr zakonnych na łyżkę strawy. Nazywa się Szafrancowa. Pochodzi z tego samego, co i Jędrzek, Krajna. W owych czasach służyła we dworze Żeromskich jako dziewczka do pomocy kucharce. Potwierdziła w całości opowiadanie Kołomańskiego<sup>12</sup>.

Trudno tutaj komentować takt owego pana Spyrzy, trudno nie uśmiechać się, gdy na arbitra w sprawie prawdziwości wypowiedzi swego rozmówcy przywołuje on babcię Szafrancową, na dodatek już zapewne nieżyjącą, albo przenikliwość Spyrzy, gdy domyśla się, iż Aleksandra Żeromska mogła zamieszkać w Jędrzejowie „przez pamięć dla Jędrka”. Nie da się jednak nie zauważyć, iż ów autor nie miał pojęcia nawet o sytuacji materialnej dzierżawców Ciekot. Żeromski – jak od dawna wiadomo – należał do „najniezamożniejszych” uczniów kieleckiego gimnazjum, jego rodzice jeździli nie jakąś kareta, lecz skromnym wózkiem, a ich domowy furman (nie „stangret”) nazywał się Józek Michta.

<sup>11</sup> Ignacy Karpiński (1829–1910), dzierżawca sąsiadującego z Ciekotami folwarku w Wilkowie, ożenił się w 1867 r. z Katarzyną Kołomańską (1849–1919), chłopką, prawdziwą wiejską pięknoscia; Karpińscy nie mieli dzieci. Do Żeromskiego – od 1887 r. – docierały plotki, że Karpiński miał romans z Aleksandrą i że to on był ojcem jej dziecka; jak świadczą zapisy w dziennikach, nie do końca wierzył on w te plotki, ale też ich nie odrzucał. Rozmówca Spyrzy, stryjeczny brat Katarzyny Karpińskiej, mógł powtarzać opowieść zasłyszaną przed laty od niej. Niebezinteresowna.

<sup>12</sup> S. Spyrza, *U źródeł „Dziejów grzechu”*. „Wiadomości Literackie” 1936, nr 50, z 29 XI.



Wydrukowany w „Wiadomościach Literackich” artykuł Spyry, choć przecież niedorzeczny, wywołał spore zainteresowanie. Oburzył on Noyszewskiego<sup>13</sup>, co odnotowujemy z pewnym rozbawieniem, bo przecież w swojej książce poczynał on sobie tak samo jak Kołomański czy Spyra. W odpowiedzi na te rewelacje Spyry powstały także aż dwa – równie kłamliwe – artykuły polemiczne, których autorem był niejaki Józef Prus-Płonka z Sosnowca; oba opublikowane w lutym 1938: jeden w „Wiadomościach Literackich”, drugi w „Kurierze Literacko-Naukowym”. One też zasługują na uwagę.

Artykuł Płonki w „Wiadomościach Literackich” rozpoczyna się informacją, iż w dniu 3 I 1938:

zmarła siostra Stefana Żeromskiego Aleksandra (Olesia) Moskal-Sokolina, po ciężkich i niezwykłych kolejach życia. Zmarła w biedzie, nikomu nieznaną, wśród obcych ludzi, z dala od rodziny Żeromskich<sup>14</sup>.

Autor artykułu, podający się za krewnego zmarłej, zapowiada, że dopiero on przekaże pełną prawdę o niej. Za Noyszewskim powtarza, że Aleksandra Żeromska trzykrotnie uciekała z domu, za Spyrą zaś, że znała się, a nawet przyjaźniła z Jędrkiem Kowalikiem, który się w niej kochał, zaprzecza jednak pogłoskom o ich romansie. Píše, iż przed rokiem wysłał jej do przeczytania artykuł Spyry, na który odpowiedziała mu listem:

Nie wstydę się tego powiedzieć, że uciekałam z domu i że cała atmosfera domowa zabijała mnie, ale nie upadłam jeszcze tak nisko, żeby pierwszemu lepszemu oddawać się. Takich życzliwych mi jak Kowalik miałam w życiu dziesiątki, i czy każdemu miałam się oddawać?<sup>15</sup>

Dalej Prus-Płonka twierdził, iż na wybór drogi życiowej Aleksandry istotny wpływ miały broszury socjalistyczne, jakie Żeromski przywoził do domu w Ciekotach i tam je zostawiał, gdy wracał do szkoły. To lektura owych broszur sprawiła, że Oleńka zapragnęła być użyteczna, że „w jednej z oficyn dworskich w Ciekotach” uczyła czytać chłopskie dzieci, że po śmierci matki, nie mogąc się porozumieć z macochą, uciekała z domu, w czym pomagał jej Kowalik, że po trzeciej ucieczce z domu zamieszkała w Jędrzejowie i została nauczycielką u mieszczanina Kowalskiego, że wkrótce potem wyszła za mąż jednak nie za Rosjanina, lecz za Polaka nazwiskiem Franciszek Sokolin, który „sprzyjał Rosji” i dlatego nazywano go Moskałem, że z małżeństwa tego miała pięciu synów i trzy córki. Jeden z jej synów był nauczycielem, inny „zginął w wojnie bolszewickiej jako ochotnik polski”. Po śmierci męża utrzymywał ją syn, Stanisław: „Gdy umierała, prosiła, aby jej do trumny włożono *Dzieje grzechu i Wierną rzekę*”<sup>16</sup>.

W drugim artykule<sup>17</sup> Prus-Płonka powtarza krótko informacje podane w „Wiadomościach Literackich”, przede wszystkim jednak cytuje obszernie fragmenty listów rzekomej Aleksandry Żeromskiej skierowane do niego, listów, w których opowiada

<sup>13</sup> Pioletun-Noyszewski, *Żeromski na jarmarku*.

<sup>14</sup> J. Prus-Płonka, *Tragedia w rodzinie Żeromskiego*. „Wiadomości Literackie” 1938, nr 6, z 6 II.

<sup>15</sup> Cyt. jw.

<sup>16</sup> Prus-Płonka, *op. cit.*

<sup>17</sup> J. Prus-Płonka, *Z dzieciństwa Żeromskiego*. „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 9, z 28 II (dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” 1938, nr 59).

ona głównie o bracie i o atmosferze panującej w domu rodzinnym. Obydwa artykuły Płonki ilustrowane są fotografiami: w „Wiadomościach Literackich” zdjęcie przedstawia całą postać Aleksandry z Żeromskich Moskał-Sokoliny; fotografia w „Kurierze Literacko-Naukowym” – tylko jej głowę i twarz; to drugie znajduje się w zbiorach Narodowego Archiwum Cyfrowego (*Aleksandra Sokolina z Żeromskich. Fotografia portretowa*, sygn. 1985) i bywa przedrukowywane w publikacjach poświęconych Żeromskiemu jako zdjęcie jego siostry. A przecież i ten artykuł – tak jak artykuł Spyry – jest konfabulacją i nieprawdą. Nie wiadomo tylko, czy Prus-Płonka nie zachował należytej ostrożności i wskutek tego padł ofiarą jakiejś niezrównoważonej psychicznie kobiety, czy też raczej sam – nie wiadomo z jakich powodów – całą tę historię wymyślił.

Wypadałoby tu odnotować jeszcze jedną opowieść o losach Olesi. Na artykuł Płonki w „Kurierze Literacko-Naukowym” zareagował Adam Ostrowski, syn generała Wojciecha Ostrowskiego, plenipotenta właściciela folwarku Ciekoty, dzierżawionego przez Wincentego Żeromskiego<sup>18</sup>. Także on wyraził opinię na temat powodów rzekomej ucieczki Aleksandry z domu rodzinnego, a przy okazji wypowiedział się w kwestii statusu finansowego Żeromskich:

W latach 1878–9 bywałem w Ciekotach [...] po odbiór rat dzierżawnych, których Żeromski nigdy w swoim czasie nie płacił.

Zabudowania w Ciekotach były stare, nędzne, krzywe, zaniedbane; ów dwór, niby taki sam jak sopolcowski, to rzeczywiście był mały, krzywy, odrapany, stary dworek z małym ganeczkiem na dwóch słupkach. [...] drzwi na prost wejścia do ganku prowadziły do obszernej kuchni, w której był straszny nieporządek, bo tam miały pomieszczenie, jak sam to sprawdzałem, gdy przechodziłem w nocy, dwa cielęta i kilkanaście kaczek i gęsi. Powietrze było tam okropne.

[...]

Ciekoty był to najgorszy folwark w majoracie; z całego dwustumorgowego obszaru obsiewano coś trzydzieści morgów, reszta ziemi były to mokre pastwiska, gdzie chłopci pasali bydło, płacąc Żeromskiemu od każdej sztuki.

[...]

Muszę dodać, że bieda, jaka stałe panowała u Żeromskich, przyczyniła się z pewnością do ucieczki z domu Olesi Żeromskiej<sup>19</sup>.

Pojawiła się więc jeszcze i taka interpretacja rzekomej ucieczki (czy ucieczek) Aleksandry Żeromskiej z rodzinnego domu.

### Po opublikowaniu dzienników

Konfabulacje i kłamstwa na temat losów Aleksandry Żeromskiej, tak jak inne zmyślenia opublikowane w książce Noyszewskiego – przez cały okres międzywojenny były bezkarne. Nie w tym sensie, że ich autorom nie groziły sankcje, bo za takie kłamstwa sankcje nie grożą i dziś. Były bezkarne, gdyż nie istniała możliwość sprawdzenia ich wiarygodności. Całe archiwum Żeromskiego – autografy dzienników, dokumenty biograficzne (legitymacje, zaświadczenia, paszporty), wielki zespół

<sup>18</sup> A. Ostrowski, *Ciekoty Żeromskich*. „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 11, z 14 III. Może tutaj warto przypomnieć sobie, co Noyszewski wypisywał o Katerlach („półarystokracji”) i klejnotach panien Katerlanek.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

listów do niego – znajdowało się w Konstancinie w rękach Anny Zawadzkiej i Moniki Żeromskiej. Nikt (poza nimi i ich znajomymi) nie miał do niego dostępu. Dopiero po r. 1945, gdy po wojennej tułaczce autografy dzienników trafiły do Biblioteki Narodowej, gdy paniom Żeromskim nie udało się zablokować ich wydania, gdy wreszcie w latach 1953–1956 zostały opublikowane i gdy ponadto wypłynęły inne dokumenty, możliwa stała się weryfikacja dotychczasowych opowieści o życiu Żeromskiego, a więc również o losach Aleksandry. I taka weryfikacja nastąpiła. Już w r. 1953, w pierwszym tomie pierwszego wydania *Dzienników*, Jerzy Kądziała stwierdzał w jednym z przypisów:

wbrew relacji St. Piołun-Noyszewskiego [...] Żeromski [...] utrzymywał kontakt ze starszą swą siostrą Olesią; a że na utrzymaniu tych kontaktów zależało i ojcu, świadczy o tym list Wincentego Żeromskiego do syna [...], w którym ojciec zapytuje Stefana: „do Olesi czyś napisał?...”<sup>20</sup>

Powtórzył ten przypis w drugiej edycji *Dzienników*. Powtórzył, lecz z tej nowej wiedzy nie wyciągnął właściwych wniosków. Nie obudziło w nim czujności przyłapanie Noyszewskiego na oczywistych kłamstwach, toteż w wydanej w r. 1976 bogato udokumentowanej książce *Młodość Stefana Żeromskiego* nadal rozwodził się o konflikcie Aleksandry Żeromskiej z macochą i o jej trzech ucieczkach z domu rodzinnego – na koniec zaś skonstatował, iż Olesia, „ażeby odciąć się na zawsze od zniechęconej macochy, po pewnym czasie wyszła za mąż za podoficera żandarmerii, Michała Karpowa, i wyjechała do Sosnowca, a następnie w głąb Rosji”<sup>21</sup>.

Przeczytajmy jeszcze raz to zdanie: Aleksandra wyszła za mąż za Rosjanina, podoficera rosyjskiej żandarmerii – ażeby odciąć się od zniechęconej macochy! Teza to bardzo odważna, a zarazem przecież kompletnie niedorzeczna. Czyżby Aleksandra nie miała innej możliwości „odcięcia się” od macochy? Musiała w tym celu wyjść za mąż za Rosjanina? I to jeszcze podoficera żandarmerii? Jednak opinia ta, powtarzana nawet przez wybitnych historyków literatury, zdomowała się w tzw. obiegu wiedzy o życiu autora *Przedwiośnia*. I trzyma się mocno.

Noyszewski nie wyciągnął z lektury dzienników zbyt wielu wniosków, pojawiły się jednak publikacje dopuszczające inne niż rozpowszechniane przez niego interpretacje losów Aleksandry. Hanna Mortkowicz-Olczakowa w swej wydanej jeszcze w 1964 r. książce *O Stefanie Żeromskim. Ze wspomnień i dokumentów* siostrom Żeromskiego poświęciła jeden kilkustronicowy rozdział. Nie troszcząc się zbytnio ani o logiczną spójność wyводу, ani o chronologię przedstawianych zdarzeń, powtórzyła za Noyszewskim informacje o ucieczkach Aleksandry z domu i o jej kon-

<sup>20</sup> S. Żeromski, *Przypisy do tomiku 3/III. W: Dzienniki*. T. 1: 1882–1886. Warszawa 1953, s. 478, przypis 25. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty z dziennika Żeromskiego pochodzą z tego tomu. Autor przypisów, J. Kądziała, przywołuje tutaj niedatowany list W. Żeromskiego do syna, ucznia – jak wynika z treści listu, klasy szóstej, mieszkającego na stacji u p. Czaplickiej. Jak wiemy, uczniem klasy szóstej S. Żeromski był dwukrotnie (bo klasę szóstą powtarzał), ale jako szóstoklasista na stacji u Czaplickich mieszkał tylko w roku szkolnym 1882/83, tj. w ostatnim roku życia ojca (W. Żeromski zmarł 22 IX 1883). Jak wiemy z zapisów w dzienniku, w dniu 12 XII 1882 prosił syna: „Stefanie! Ja, ja już może umrę, pamiętaj ty o siostrach!” Przed śmiercią nie wyrzekł się Aleksandry – i wiedział także, gdzie poza domem mieszkała. W roku 1953 Kądziała znał te fakty, a jednak z uporem powtarzał informację o ucieczkach z domu i konflikcie z macochą.

<sup>21</sup> J. Kądziała, *Młodość Stefana Żeromskiego*. Warszawa 1976, s. 42.

flikcie z macochą, ale cały obszerny akapit przeznaczyła też na plotki na temat jej romansu z Ignacym Karpińskim: „Przetwała do dziś legenda o romansie Olesi z najbliższym sąsiadem Ciekot, Karpińskim z Wilkowa, który bałamucił dziewczynę. Plotki te, chociaż niesprawdzone, bolały brata”. Dalej autorka przytoczyła z dziennika (z r. 1887) kilka poświęconych Karpińskiemu zapisów Żeromskiego:

Jeżeli prawdą jest, co mi mówiono o nim – to strasznie on podły, niebывale, niesłychanie podły. Czasem spoglądałem mu w oczy i sięgałem do dna duszy, do głębi... Nie – chyba nie był podły do takiego stopnia. [...]

Gdyby nie te straszne rany, jakie mi nikczemnie zadał – lubiłbym go może<sup>22</sup>.

Mortkowicz-Olczakowa nie posunęła się tutaj do sugestii, że efektem tego romansu była ciąża Aleksandry. Zachowała chwalebna powściągliwość. W następnym akapicie już takich zahamowań nie miała. Powtórzyła za Noyszewskim, iż Żeromski z nikim o starszej siostrze nie rozmawiał, dodała też od siebie, że „Tylko w jego literaturze odzywały się od czasu do czasu echa tragedii siostry. Odnajdujemy je w dramacie *Grzech*, w niektórych fragmentach *Dziejów grzechu*”<sup>23</sup>.

O romansie Aleksandry Żeromskiej z Karpińskim napomykała w swej książce *Ciebie jedną kocham* Barbara Wachowicz; także ona powtórzyła za Noyszewskim informacje o konflikcie Olesi z macochą i o ucieczkach z domu, napisała jednak zarazem, iż „stugębna plotka, grzebiąca się w życiorysach naszych wielkich, powiada, że właśnie za nią «śmigał» sąsiad z Wilkowa, Ignacy Karpiński, że *Dzieje grzechu* są w jakimś sensie dziejami Olesi”<sup>24</sup>.

### Co wiedział i co ujawniał Stefan Żeromski?

Konfrontację tej czarnej legendy z dzisiejszą wiedzą o biografii Stefana Żeromskiego wypada zacząć od pytania, ile prawdy jest w twierdzeniu Noyszewskiego, iż dowiedziawszy się o małżeństwie Aleksandry z Rosjaninem i jej wyjeździe do Rosji, na całe życie wyrzekł się on siostry, „nie pozwalał wspominać jej imienia, nie przebaczył, nie wyrozumiał, nie zapomniał”. A właściwie od dwóch pytań: 1) co Żeromski wiedział o losach Aleksandry, oraz 2) czy i jak wiedzę tę ujawniał. Odpowiedź na owe pytania musi być kaleka, gdyż zaginęła lub została celowo zniszczona duża część korespondencji rodzinnej Żeromskiego<sup>25</sup>. Korespondował on przecież z siostrami, z macochą i z kuzynami, lecz z tej korespondencji ocalało jedynie kilka listów

<sup>22</sup> H. Mortkowicz-Olczakowa, *O Stefanie Żeromskim. Ze wspomnień i dokumentów*. Warszawa 1964, s. 32.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 31–33.

<sup>24</sup> Wachowicz, *op. cit.*, s. 189.

<sup>25</sup> Do śmierci Żeromskiego wielki zbiór (kilka tysięcy) otrzymywanych przezeń listów – uporządkowanych przez niego, ułożonych w alfabetycznym porządku nazwisk nadawców i opisanych – znajdował się w jego domu w Konstancinie i pozostawał tam aż do r. 1936, czyli przez 11 lat po jego śmierci. W tym czasie Anna i Monika Żeromskie wycofały z tego zbioru (w testamencie zapisanego Polskiemu PEN Clubowi) i zatrzymały dla siebie parę setek listów mogących mieć dla nich wartość majątkową; wiadomo także, że z upoważnienia Anny kolekcję listów do Żeromskiego „porządkował” i jakieś listy z niej usuwał J. Lorentowicz. Część korespondencji mogła również zaginać później, w czasie drugiej wojny światowej. Nie wiadomo, kiedy przepadły listy od sióstr i macochy. Więcej na temat losów zbioru listów do Żeromskiego – zob. Adamczyk, *op. cit.*, s. 29–46.

ojca z lat 1881–1883 oraz trzy listy ciotecznej siostrzenicy Żeromskiego, Ludwiki Borkowskiej (potem Zlasnowskiej), z 1880 roku. Ale nawet w tych strzępkach korespondencji odnaleźć można ważne informacje.

Wiadomo więc, że Stefan Żeromski nie był przeciwny powtórnemu małżeństwu ojca i że z pewnością akceptowała je także Aleksandra; do takiego twierdzenia zdaje się upoważniać fragment jednego z zachowanych listów wspomnianej Borkowskiej. Wcześniej straciła ona matkę, ojciec pozostawił ją pod opieką krewnych, sam zaś rozpoczął pracę w służbie leśnej w guberni radomskiej i losami córki się nie interesował. Na początku 1880 r. ciotki oddały Borkowską na pensję (z internatem) Emilii Peck w Suchedniowie. Wcześniej uczyła się na pensji w Kielcach; teraz – osamotniona w nowym miejscu – pisywała do Żeromskiego listy, w których skarżyła się na suchedniowską nudę i wypytywała, co się dzieje z kuzynami mieszkającymi w Kielcach i jego okolicach. W liście z 15 II 1880 chciała się dowiedzieć, czy Stefan na „ostatki” był u ojca (Wincentego Żeromskiego nazywa w tym liście „Dziadzia”), a przy tej okazji dopytywała: „podobno Olesia jest słabą, cóż jest jej, mój drogi, przynajmniej ty do mnie pisz [...]. Cóż Dziadzio, nie żeni się z Tomaszewską, nie przyjdzie to do celu?”<sup>26</sup>. Wynika stąd po pierwsze, że Aleksandra mieszkała wówczas z ojcem w Ciekotach, po drugie zaś, że już pod koniec 1879 r., czyli zaledwie w cztery miesiące po tym, gdy owdowiał, ojciec Stefana swatany był (przez rodzinę?, przez przyjaciół?) z jakąś nieznaną nam panią Tomaszewską. Powód takich zabiegów mógł być tylko jeden: ojcu Stefana i Aleksandry potrzebna była żona, która schorowanego i niedołęzniejącego „Dziadzie” otoczyłaby opieką i pomogła mu w zarządzaniu dzierżawionym folwarkiem w Ciekotach. Wówczas, w lutym 1880 do powtórnego małżeństwa ojca nie doszło, doszło jednak dziewięć miesięcy później. W dniu 21 XI 1880 liczący lat 61 Wincenty Żeromski poślubił liczącą lat 37 pannę Antoninę Zeithaim, prowadzącą w Kielcach stancję, na której w roku szkolnym 1878/79 mieszkał Stefan. Wolno się domyślać, jakimi motywami mógł się kierować „pan młody” zyskujący dzięki temu aktowi opiekę i wsparcie; trudniej jednak dociec, czym się kierowała „panna młoda”<sup>27</sup>.

I Stefan Żeromski, i jego siostra znali stan zdrowia ojca, uświadamiali sobie także mizerną kondycję finansową rodziny, nie było więc powodów, dla których mieliby zniechęcić macochę. Poza gołosłownymi twierdzeniami Noyszewskiego

<sup>26</sup> Rękopis listu w Bibl. Narodowej, sygn. akc. 17218, t. 44.

<sup>27</sup> Antonina Zeithaim (ur. w 1843 w Kielcach, zm. w 1920 r. w Wólce Mławskiej) pochodziła z mieszczańskiej rodziny urzędniczej. Jej ojciec, Józef, był rachmistrzem w kieleckim Urzędzie Kontroli Skarbowej, około 1850 r. przeniesiony został do pracy w Siedlcach, gdzie objął funkcję naczelnika tamtejszego Urzędu Kontroli Skarbowej; potem wrócił do Kielc. Tam też mieszkał brat Antoniny, Wiktorian Zeithaim, o którym wiemy, że był piwowarem i że miał żonę, mieszkała również młodsza siostra Antoniny – Feliksa, od 1879 r. żona Edmunda Kłodnickiego, urzędnika w kieleckiej rosyjskiej Izbie Skarbowej. Zeithaimowie przyjaźnili się z rodziną Stanisława Łatkiewicza (także urzędnika) i jego żony, Salomei z Karpińskich, siostry wspomnianego już (zob. przypis 11) Ignacego Karpińskiego z Wilkowa. Tenże Karpiński w lutym 1879 był świadkiem na ślubie Kłodnickich; być może to on doprowadził do finału plan ożenienia „Dziadzi”. W roku 1880 nie żyli już rodzice Antoniny, mieszkający w Kielcach jej siostra i brat założyli rodziny, mężatką była najbliższa jej uczuciowo siostra Helena (od 1877 r. żona Leona Radziszewskiego); małżeństwo z Wincentym Żeromskim i zamieszkanie w Ciekotach (dwa kilometry od Wilkowa) mogło ją zainteresować, wprowadzało ją bowiem w środowisko ludzi, których znała i wśród których czuła się dobrze.

nic za tym nie przemawia. Stefan, którego łączyła niesłychanie bliska relacja z matką, od razu macochę zaakceptował; w dziennikach pisał o niej wyłącznie z szacunkiem, sympatią i niemal z synowskim przywiązaniem. Dlaczego miałaby ją nienawidzić Aleksandra?

Z całą pewnością Żeromski wiedział też o losach siostry do końca 1883 r., a także w latach następnych; świadczą o tym jego dzienniki, chociaż w zachowanych tomikach imię Aleksandry pojawia się jedynie dwukrotnie: 25 IX 1883 oraz 6 XI 1883. W dniu 25 IX, nazajutrz po pogrzebie ojca na cmentarzu parafialnym w Leszczynach zanotował, iż do Kielc „Przyjechała Olesia. Nie była na pogrzebie... Ona najbiedniejsza”. I zacytował fragment popularnego wówczas wiersza Jana Nepomucena Jaśkowskiego: „Biada jest każdemu człowiekowi samemu, lecz stokroć samotnej kobiecie”. Z tego zapisu wynika, że Aleksandra była w stanie przyjechać na pogrzeb ojca, jednak z jakichś powodów wolała nie spotkać się ze zgromadzonymi przy tej smutnej okazji kuzynami i sąsiadami. Dziś, gdy wiele o jej losie wiemy, wolno przypuszczać, iż przyczyna takiej jej decyzji tkwiła być może w widocznej już jej panińskiej ciąży, ale przecież mogło się to wiązać z jakąś inną przyczyną. Żeromski nie musiał się domyslać, bo przyczynę tę znał, lecz jej nie ujawnił. Nie napisał także, w jakim celu nazajutrz po pogrzebie Olesia przyjechała do Kielc, choć to akurat czytelnik dziennika może sam odgadnąć. Wdowa po zmarłym Wincentym Żeromskim i jego dorosłe dzieci spotkali się wówczas z generałem Wojciechem Ostrowskim, plenipotentem właściciela Ciekot, by rozmawiać z nim, czy kontrakt na dzierżawę ciekockiego folwarku może trwać nadal, czy też ma zostać rozwiązany. Dziennik nie informuje jednak, iż w spotkaniu z Ostrowskim uczestniczyła także Olesia. W dniu 6 XI – znowu niezwykle lakonicznie – Żeromski napisał: „Dziś list od ciotki Trepkowej i Olesi...” Nie „listy”, lecz „list”. Wiedział więc, że Aleksandra mieszkała w tym okresie w Chobrzeżanach u ciotki Tekli z Katerłów Trepkowej, starszej siostry zmarłej w 1879 r. Józefy Żeromskiej. Wiedział, ale i tej wiedzy nie powierzał nawet dziennikowi.

Z końcem 1883 r. Olesia znika z kart diariusza; znika w tym sensie, że nie pojawiają się już informacje o tym, gdzie ona jest i czym się zajmuje; Żeromski albo tego nie wie, albo wie, lecz nie chce tej wiedzy ujawniać. W sierpniu 1885 dochodzą do niego słuchy, iż młodszą jego siostrę, 16-letnią wówczas Bolesławę, która po śmierci rodziców znajdowała się pod opieką Teofila Saskiego i jego żony w Rudzie Zajączkowskiej, przywieźli oni do Kielc i zostawili na środku rynku. Napisał o tym w dzienniku pod datą 24 VIII 1885:

Przez parę dni tułała się po mieście, w końcu znalazła miejsce służącej u wicegubernatora. Dziś, przechodząc ulicą Poczтовую, widziałem ją stojącą w bramie. Przeszedłem koło niej, udając, że jej nie widzę. Tak... ja tak postąpiłem. I nie wyrzucam sobie tego. Niech się na tej czarnej kartce zapiszą wszystkie wyroki losu. Biedna matko moja, jakżem szczęśliwy, że śpisz na wieki: nie wiesz, że dwie twoje córki są kobietami upadłymi<sup>28</sup>.

Wyraził więc tutaj także swą opinię o Aleksandrze. Podobnie pisał o obu siostrach jeszcze parokrotnie. Czy oznacza to, iż dotarły do niego jakieś nowe wiado-

<sup>28</sup> S. Żeromski, *Dzienniki*. Oprac., przedm. J. Kądziela. T. 2. Wyd. 2, uzup. Warszawa 1964, s. 248.

mości o losach Olesi, które kazały mu zmienić stosunek do niej? Czy dopiero teraz odczuwał, jak bardzo ciąży mu powinność opieki nad siostrami?

Wkrótce potem znikają i takie zapisy. Ostatnie zarejestrowane w dziennikach echa wiedzy na temat Aleksandry pojawiają się w cytowanych już fragmentach z 1887 r., gdy z żalem, goryczą i niemal pogardą pisał o Karpińskim, podejrzewając, iż to on był sprawcą jej nieszczęść.

W latach późniejszych, kiedy już zrezygnował z prowadzenia dziennika, także posiadał sporą wiedzę o losach Aleksandry i jej syna. Na poparcie tego twierdzenia można powołać dwa świadectwa.

Pierwsze z nich to datowany 3 X 1923 list Oktawii Żeromskiej do Felicji Sulkowskiej, przyjaciółki z Nałęczowa, list znajdujący się obecnie w rękach autora niniejszego artykułu. Oktawia Żeromska relacjonuje tam swoje spotkanie z Anną Zawadzka, która wcześniej odwiedziła ją w jej warszawskim mieszkaniu:

Ona widać boi się, że ja przeżyję Stefana, i przyszła wywiedzieć się, jak ja rozumiem, kto będzie miał prawo do spadku po nim. Nie wiedziała, że Stefan ma [...] siostrę rodzoną – bardzo biedna, która ma 2-je dorastających dzieci, i drugą, już nieżyjącą, ale pozostał po niej syn.

W tym liście Oktawii siostrą „bardzo biedną” była niechybnie Bolesława, po mężu Endrychowa, siostrą drugą, „już nieżyjącą” – Aleksandra, a jej synem Włodzimierz Karpow. Z żoną Żeromski rozstał się w r. 1918, potem więcej się z nią nie kontaktował, toteż w r. 1923 posiadała ona taką wiedzę o sytuacji rodzinnej męża, jaką on dysponował przed 1918 rokiem. Zapewne sądził wówczas, iż Olesia już nie żyje, wiedział natomiast, że żyje jej syn.

Drugie świadectwo przechowywane jest w zbiorach rękopisów Muzeum Literatury w Warszawie, w tomie o nazwie *Notatki Stefana Żeromskiego z lektury* (sygn. 478). W foliowych kopertach znajdują się tutaj uszkodzone (częściowo przegniłe i zbutwiałe, bo przeleżały w gruzach warszawskiej Starówki od 1944 do 1951 r.), a potem poddane konserwacji kartki z notesu Żeromskiego zawierającego wypisy z lektur różnych utworów. W trakcie konserwacji okazało się, iż niektórych kart nie da się uratować; te zostały komisyjnie spalone. Na wszystkich kartkach umieszczonych w foliowych kopertach tekst jest w większym lub mniejszym stopniu niekompletny. Na jednej z kart znajduje się nie notatka z lektury, lecz wpisany ręką Żeromskiego adres: „Mława / stacja / ulica Kościelna / 3 / Włodzim / Kar”. To owa kartka przed wielu laty zaprowadziła autora tego artykułu do Mławy i pomogła dotrzeć do aktu zgonu oraz grobu Włodzimierza Karpowa, a także spotkać proboszcza w Wólce, ks. Mariana Czapłę, który wcześniej poznał mławskie losy i Włodzimierza Karpowa, i Antoniny Żeromskiej – oraz napisał o nich w prowadzonej przez siebie kronice parafialnej, w r. 1978 pozwolił zaś fragmenty tej kroniki skopiować...

Żeromski wiedział więc o istnieniu syna Aleksandry i posiadał jego polski adres. Nigdy najprawdopodobniej nie dowiemy się na pewno, kto i kiedy przekazał mu te informacje, domysły prowadzą jednak w stronę macochy. Wiemy o niej bardzo mało. Znamy wyłącznie daty jej urodzin, ślubu i zgonu; poza tym tylko tyle, ile Żeromski napisał o niej w dziennikach, tj. w latach 1882–1891. Nie wiemy, do kiedy mieszkała i prowadziła stancję w Kielcach, nie wiemy, kiedy zamieszkała – przy Helenie Radziszewskiej – w Mławie. Przez wiele lat utrzymywała bliskie stosunki z pasierbem i jego rodziną. W Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie znajduje się zdjęcie

Adasia z babcią Antoniną – wykonane nie wiadomo przez kogo, kiedy i gdzie; nie wiadomo nawet, kiedy trafiło ono do nałęczowskiej „Chaty”. Na tej fotografii Adaś wygląda na chłopca w wieku 8–9 lat; zdjęcie zrobione zostało zapewne przed wyjazdem Żeromskich do Paryża jesienią 1909. Relacje Antoniny Żeromskiej z pasierbem niewątpliwie układały się dobrze, spotykała się z nim i jego rodzina. Między 1891 a 1908 r. Stefan Żeromski często podróżował po kraju i po świecie, musiał więc korespondować z macochą. Nie wiadomo, czy przechowywała ona listy pasierba; natomiast Żeromski jej listy zatrzymał i dopiero po jego śmierci przepadły one w niejasnych okolicznościach. Ocalał tylko jeden – napisany przez macochę w Wólce Mławskiej zapewne w r. 1919 i zawierający podziękowanie za wsparcie finansowe. Zachował się w teczce listów opatrzonej nazwą *Żądania pomocy materialnej*, czyli nie w teczce opatrzonej nazwiskiem nadawczyni. Ponieważ zaś zachował się, mogliśmy przeczytać, iż Antonina zwraca się do Żeromskiego: „Kochany Stefanie”, a podpisuje się pod listem: „Twoja, Cię kochająca przybrana matka A. Żeromska”.

Jeśli pozostawała w tak dobrych stosunkach z pasierbem, to może kontaktowała się także z Aleksandrą, a może i z obiema pasierbicami?

### W świetle dokumentów. Losy Aleksandry Żeromskiej

Aleksandra Żeromska urodziła się 12 V 1861 w Strawczyni (jej ojciec dzierżawił tam wówczas folwark), dzieciństwo spędziła jednak w Ciekotach, dzierżawionych przez ojca od r. 1871 do śmierci w 1883 roku. W sierpniu 1879 zmarła matka Aleksandry; z listu Borkowskiej do Żeromskiego z lutego 1880 możemy wyczytać, że mieszkała wtedy (i „była słabą”) w domu w Ciekotach; potem – nie wiadomo kiedy i dlaczego – opuściła dom rodzinny. Przez jakiś czas mieszkała u ciotki Tekli Terepkowej w Chobrzeżanach. Następna udokumentowana informacja o losach siostry Stefana Żeromskiego pochodzi dopiero z 1887 roku. W *Księdze ludności stałej w Jędrzejowie*, pod datą 14 XI 1887 (starego stylu), tj. 26 XI w naszym kalendarzu, zapisana została Aleksandra Stanisława Żeromska, panna, szlachcianka, córka Wincentego i Józefy z Katerłów, urodzona 12 V 1861 we wsi S n o c h o w i c e w powiecie kieleckim. Wszystkie jej dane biograficzne zanotowano poprawnie – z wyjątkiem miejsca urodzenia – i ta zmiana nie była raczej omyłką urzędnika, lecz świadomym wprowadzeniem w błąd; prawdopodobnie po to, by na podstawie zapisu w *Księdze ludności* niemożliwe było odszukanie jej najbliższej rodziny.

W roku 1887 Aleksandra na pewno miała już panięskie dziecko – i pozostawała w związku z Michałem Karpowem, który nie był jednak ani podoficerem straży ziemskiej (tj. policji), ani żandarmerii, ale strażnikiem granicznym, funkcjonariuszem służby podległej rosyjskim władzom celnym, a ściślej – gubernialnym zarządom akcyzy. W tamtym czasie akcyzie podlegały nie tylko wyroby alkoholowe i tytoniowe, lecz również sól, cukier, nafta, zapalki. Przemysł takich towarów ograniczał wpływy z podatków, toteż owe rosyjskie służby celne były bardzo liczne; zatrudnienie znajdowali tam – raczej na podrzędnych stanowiskach – także Polacy. Takim granicznym „strażnikiem tabacznym” był np. w młodości Konstanty Machajski, ojciec przyjaciela Stefana Żeromskiego, Jana Waclawa Machajskiego, ale też ojciec Stefana, Wincenty Żeromski, w latach 1846–1853 był urzędnikiem w komorze celnej w Michałowicach. Dostępne są ponadto informacje, że Michał Pawłowicz



Karpow był wtedy żonaty i że z żoną, która została w głębi Rosji, nie utrzymywał kontaktów. Nie wiadomo natomiast, ani gdzie wówczas Michaił Karpow pełnił służbę, ani – gdzie i kiedy poznali się z Aleksandrą. Na skutek tego wpisu do *Księgi ludności* przestała ona już być mieszkanką Kielc (choć w Kielcach mieszkała jej macocha), stała się legalną mieszkanką Jędrzejowa – oddzieloną od rodziny z powodu adnotacji, iż urodziła się w Snochowicach. O późniejszym życiu Aleksandry dowiadujemy się z dokumentów nadesłanych przez Jakowlewą i Smolińską. Siostra Żeromskiego mieszkała zapewne z synkiem i z Karpowem, który po jakimś czasie służbowo przeniesiony został z VII Zarządu Akcyzy w Kielcach do IV Zarządu Akcyzy w Zamościu i Siedlcach; tam w Chełmskiem 18 V 1888 przyszła na świat córka Aleksandry i Michaiła – Irena (Irina), też dziecko przedmażeńskie. Wbrew temu, co pisał Noyszewski, a za nim powtarzali inni – Aleksandra nie wyjechała wtedy z Karpowem do Rosji. Michaił Karpow rozpoczął starania o unieważnienie swego małżeństwa, 24 IX 1903 otrzymał postanowienie Chełmsko-Warszawskiej Konsystorii Duchownej o unieważnieniu jego ślubu z Paraską Kallinikową oraz zgodę na powtórny ożenek, a 24 X 1904 w prawosławnej cerkwi św. Mikołaja w Zamościu poślubił Aleksandrę Żeromską. Oto – w przekładzie na język polski – najważniejsze fragmenty spisane go wówczas aktu małżeństwa:

Czynimy wiadomym, że w obecności świadków: Andrieja Piotrowicza Wieczesława, pomocnika nadzorca czwartego okręgu drugiego odcinka Lubelskiego Urzędu Akcyzy, Sekretarza Kolegialnego, lat 31, oraz nadzorca czwartego okręgu drugiego odcinka Lubelskiego Urzędu Akcyzy, Michaiła Iwanowicza Szmatkowskiego, lat 29 mającego, zamieszkałego w mieście Zamościu, w dniu dzisiejszym zawarty został religijny związek małżeński pomiędzy Michaiłem Karpowem, młodszym strażnikiem straży skarbowych dochodów karczmianych czwartego okręgu drugiego odcinka Lubelskiego Urzędu Akcyzy [...], urodzonym we wsi Sawwino guberni moskiewskiej, powiatu bogorodzkiego, lat 44 mającym, synem Pawła Wasilewicza i Aleksandry Timofiejewej, małżonków Karpowych – i Aleksandrą Żeromską, panną, mieszkanką osady Jędrzejów guberni kieleckiej, lat 42 mającą, szlachcianką, córką Wincentego i Józefy z Kastorskich [!], zamieszkałą w osadzie Jędrzejów. [...] Oświadczyli oni, że ich nieslubne dziecko, urodzone przed zawarciem małżeństwa, we współzyciu między nimi, syna Władimira, urodzonego szóstego maja tysiąc osiemset osiemdziesiątego piątego roku, niniejszym aktem małżeńskim uznają za swojego własnego i, na podstawie art. dwieście dziewięćdziesiątego pierwszego Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego, zapewniają mu utrzymanie i prawa zgodnego z prawem bytu.

Pod tym aktem, sporządzonym, rzecz jasna, po rosyjsku, także po rosyjsku podpisali się Karpow, świadkowie i pop; po polsku podpisała się tylko Aleksandra Żeromska.

Jest w tej metryce coś zastanawiającego. Aleksandra miała dwoje dzieci „przedślubnych”: Włodzimierza i Irenę; Michaił Karpow w metryce ślubu za swego syna uznaje wyłącznie Włodzimierza; nie znajdujemy w niej żadnej wzmianki o Irenie. Wy tłumaczenie takiej niekonsekwencji może być chyba tylko jedno. Ten zapis o synu stanowił namiastkę prawosławnej metryki urodzenia i chrztu Włodzimierza; metryki trochę niepełnej, bo nie ma tam wiadomości o miejscu urodzin, zawierającej wszakże informacje najistotniejsze: o rodzicach i o dacie urodzenia. Jeśli Irenie taka namiastka metryki nie była potrzebna, to można się domyślać, że taką metrykę już posiadała; najprawdopodobniej wkrótce po narodzinach została ochrzczona w cerkwi. Sytuacja Włodzimierza musiała być inna; zapewne prawosławnej metryki urodzin i chrztu dotąd nie posiadał. W dniu ślubu swoich rodziców miał już 19 lat. Wcześniej uczył się niewątpliwie w jakiejś rosyjskiej szkole podstawowej, potem był

uczniem Szkoły Technicznej w Chełmie. Metryka urodzenia i chrztu była wtedy dokumentem nieodzownym przy zapisywaniu do szkoły, Włodzimierz więc musiał posiadać jakąś metrykę. Czy posiadał, a jeśli tak, to jaką? Znowu otwiera się pole do najróżniejszych domysłów...

Aż do wybuchu pierwszej wojny światowej Aleksandra mieszkała z mężem na ziemiach polskich, najdłużej chyba w Tyszowcach w pobliżu Zamościa. Zajmowała się domem i rodziną, także córką, zięciem i wnukami. Po wybuchu wojny Michaił Karpow – wraz z całym zarządem zamojsko-siedleckiej akcyzy – ewakuowany został w głąb Rosji; znalazł się w Kostromie. Aleksandra z córką Ireną i jej dziećmi również wyjechała i zamieszkała w Moskwie. Nie wiemy, jak wtedy wyglądało życie jej i jej rodziny. Michaił Karpow zmarł, zapewne w Moskwie, w 1937 r.; ona przeżyła go o kilka lat. Zmarła (na dezynteryę) w Moskwie 4 V 1940; pochowana została na Cmentarzu Wagańkowskim.

### **W świetle dokumentów. Losy Włodzimierza Karpowa**

Życie syna Aleksandry potoczyło się drogą odmienną. Musiał wiedzieć, iż Michaił Karpow nie jest jego biologicznym ojcem<sup>29</sup> – i ta świadomość była zapewne powodem owej odmienności. O dzieciństwie i wczesnej młodości Włodzimierza właściwie nic nie wiadomo. Z kilku otrzymanych od Jakowlewej i Smolińskiej skanów jego fotografii oraz kilku pocztówek, jakie wysyłał do rodziców i do siostry<sup>30</sup>, zdaje się wynikać, iż do szkoły elementarnej chodził on w Tyszowcach, gdzie mieszkali rodzice, ale potem zaczął żyć jakby obok rodziny. W latach 1900–1903 był uczniem Szkoły Technicznej w Chełmie, którą ukończył jako technik kolejowy; mieszkał wówczas w internacie, do domu rodzinnego przyjeżdżał zapewne tylko na święta i wakacje; po r. 1903 pracował lub odbywał praktykę zawodową na stacji Krzywda (linia kolejowa Łuków–Dęblin), po czym, prawdopodobnie przed r. 1908, przyjął posadę na stacji Wólka Mławska. W roku 1908 zrobił sobie w Mławie fotograficzny portret, który we wrześniu wysłał stąd rodzicom, w kwietniu 1911 był już zaś żonaty z Polką, Zofią Krzywicką; wynika to z kartki z życzeniami wielkanocnymi, wysłanej z Mławy do rodziców, kartki podpisanej inicjałami i nazwiskiem: S. W. i I. Karpow; co oznaczało: Sofija (tj. Zofia), Włodzimierz i Irena Karpow. Włodzimierz składał zatem życzenia w imieniu nie tylko własnym, ale także żony oraz siostry, która wówczas również znalazła się, zapewne przygodnie, w Mławie. Na kartce nie położył żadnej daty, ze stempla pocztowego Mławy wynika, iż nadana została 17 IV 1911, co odpowiada dacie 30 IV 1911 w naszym kalendarzu. Nie wiemy, kiedy i gdzie się ożenił; czy ślub brał w kościele katolickim, czy w prawosławnej cerkwi; nie mamy żadnych informacji o jego żonie; metryki ich ślubu nie udało się dotąd odnaleźć. Znaków zapytania wokół tego zatrudnienia i tego małżeństwa jest zresztą dużo więcej.

Jak wiemy, krótko po r. 1900 naczelnikiem stacji w Wólce Mławskiej został Leon

<sup>29</sup> Gdyby tej wiedzy nie miał, wyrósłby pewnie na Rosjanina i w r. 1914 wyjechał z wszystkimi do Rosji.

<sup>30</sup> Listy W. Karpowa do jego rosyjskiej rodziny nie są znane; zachowały się jedynie ilustrowane pocztówki, bo te zbierała Irena. Treść tych kartek była z reguły niezwykle lapidarna i konwencjonalna; ograniczała się do życzeń i pozdrowień.

Radziszewski, mąż Heleny z Zeitheimów, młodszej siostry Antoniny Żeromskiej, która także po r. 1900, choć chyba nie przed r. 1904 zamieszkała w Mławie. W maju 1904 Leon Radziszewski zmarł, owdowiała Helena pozostała zaś w Wólce Mławskiej i podjęła pracę jako kasjerka w kasie biletowej.

Ponieważ wkrótce potem znalazł tutaj zatrudnienie i osiadł na stałe Włodzimierz Karpow, nieodparcie nasuwa się pytanie, czy to jego mławskie spotkanie z macochą jego matki (tj. ze swą przyrodnią babką) i z jej siostrą było dziełem przypadku, jakiegoś cudownego zbiegu okoliczności, czy też działała tutaj nieznana nam ukryta sprężyna, która do tego spotkania doprowadziła. Dokumenty nadesłane z Moskwy nic na ten temat nie mówią, pewne światło na ową kwestię rzuca natomiast dokument zupełnie odmiennego rodzaju – niepublikowany dotąd fragment kroniki parafii w Wólce Mławskiej, piszącemu te słowa udostępnionej w 1978 r. przez ks. Mariana Czaplę:

**Odnażenie grobu matki pisarza, Stefana Żeromskiego, na cmentarzu  
parafii Przemienienia Pańskiego w Mławie**

Niecodzienny fakt został odkryty w czasie rozmowy ze staruszką p. Dobosiewicz, mieszkanką Mławy, która jako dawna parafianka przyjechała pomodlić się w kościele tutejszym. Miejscowy proboszcz, ks. kan. mgr Marian Czapla, dowiadyuje się, że na tutejszym cmentarzu grzebalnym spoczywają zwłoki śp. Antoniny Żeromskiej, macochy pisarza Stefana Żeromskiego. Zbadane akta zgonu wykazały, że w 1920 roku w październiku zmarła: 14 X 1920 r. lat 75 śp. Antonina Żeromska z domu Zeithejm, urodzona w Kielcach. Różne były przypuszczenia, skąd by matka Wielkiego Pisarza tu się znalazła. Dopiero tę tajemnicę wyjaśniła p. Zofia Lipińska, lat 75 mająca, zam. Graniczna 72. P. Antonina przyjechała do Mławy około 1910 roku, bo tu mieszkała jej siostra zameżna za Radziszewskim (była już wdową), który był naczelnikiem PKP w Mławie. Wdowa ta pracowała w miejscowej kasie PKP, miała 2 córki: Helenę i Zofię. P. Żeromska, choć była macochą Stefana, wychowała Pisarza, bo matkę swą stracił Stefan w piątym roku życia. Syn darzył ją miłością i odnosił się do niej jak do własnej matki. P. Antonina mieszkała najpierw u Żyda Goldsteina, ul. Kościelna, a potem w domu Krzywickich, znanych obywateli w Mławie. P. Antonina żyła skromnie, była niewiaścą średniego wzrostu, zajmowała 2 pokoje i małą kuchenkę, w bibliotece miała sporo książek, może nawet i Syna-pisarza, przyjaźniła się z Smolińską, która była przedszkolanką w przedszkolu, gdzie dziś mieszka organista, z p. Napiórkowską i p. Dobosiewicz, z rodziną Karpow i Kapaon, które to rodziny z prawosławia przeszły na katolicyzm; również p. Antonina przyjaźniła się z rodz. naczelnika PKP Ziemińskimi i Rożnowskimi. Wyżej wymienione panie były starymi pannami. Relatorka, p. Lipińska, była pomocnicą Antoniny Żeromskiej jako młoda dziewczyna. Z czego się utrzymywała, relatorka nie wie dokładnie, ale przypuszczać należy, że syn Pisarz łożył na jej utrzymanie. Prawdopodobnie – mówi p. Lipińska – widziała raz Pisarza u swej matki. Raczej żadnych stosunków kulturowych p. Żeromska nie utrzymywała z miejscową inteligencją. Jest wersja, niesprawdzona, że Karpow był synem Antoniny Żeromskiej, ale to zostawimy biografowi życia matki Pisarza<sup>31</sup>.

W tej relacji najbardziej interesujące są wiadomości, iż Antonina Żeromska mieszkała „w domu Krzywickich, znanych obywateli w Mławie”, a więc może u teściów Włodzimierza, że przyjaźniła się z rodziną Karpowów, że miejscowa plotka głosiła nawet, iż Włodzimierz Karpow jest jej (nieślubnym zapewne) synem.

Nie wszystkie, rzecz jasna, informacje podawane ks. Czaplą przez panie Dobo-

<sup>31</sup> W roku 1978 przekazałem ks. M. Czaplą posiadane wówczas przeze mnie informacje o losach Aleksandry Żeromskiej i o jej dziecku. Być może, pod ich wpływem zmienił on ostatnie zdanie w przytoczonym tu fragmencie kroniki parafialnej. Teraz kończy się ono słowami: „że Karpow był synem Aleksandry Żeromskiej, starszej siostry Pisarza, ale to zostawmy biografowi życia matki Pisarza”.

siewicz i Lipińską są prawdziwe i ściśle, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że syn Aleksandry nie znalazł się w Mławie jakimś nieoczekiwanym trafem. Gdyby przybył tam przez przypadek – nieznająca jego tożsamości Antonina musiałaby przypadkiem zamieszkać u Krzywickich, przypadkiem zaprzyjaźnić się ze swoim przyrodnim wnukiem i jego żoną, przypadkiem pozostawać z nimi w przyjaźni na tyle bliskiej, że rodziła ona podejrzenia i plotki. Liczba takich cudownych zbiegów okoliczności musiałaby być znacznie dłuższa. Toteż nieubłagana logika faktów podpowiada inną zupełnie hipotetyczną historię.

Nie ma żadnej pewności, że podana przy okazji ślubu rodziców data narodzin Włodzimierza (6 V 1885) jest prawdziwa; równie dobrze mógł się urodzić kilka lub więcej niż kilka miesięcy wcześniej. Niewątpliwie jednak przed 1900 r., gdy Włodzimierz miał kilka lat, Aleksandra i jej mąż stanęli przed koniecznością podjęcia decyzji w sprawie wyboru dla niego szkoły, a w konsekwencji i zawodu. Zdecydowali się na szkołę kształcąca pracowników kolei... Dlaczego właśnie taką? Dlaczego wybrali dla niego pracę tak odległą od zawodu i aspiracji zawodowych „przyszywanego” ojca? Wybór taki byłby bardziej zrozumiały, gdyby w realizacji przyjętego planu uczestniczył Radziszewski, który na zarządzanej przez siebie stacji kolejowej mógł młodego Karpowa zatrudnić. Aby jednak w taką historię jego losów można było uwierzyć, trzeba przyjąć, iż plan ten zaakceptowali matka Włodzimierza i jego przybrany ojciec, że w realizację owego planu zaangażował się Leon Radziszewski, a gdy w 1904 r. zmarł – zaangażowała się jego żona, że był ponadto ktoś (wszystko wskazuje na to, iż była to Antonina!), kto przez lata utrzymywał łączność i z Aleksandrą, i z Radziszewskimi. Szkopuł w tym, że nie udało się natrafić na strzęp żadnego dokumentu, na żadną informację, która mogłaby wesprzeć tę gołosłowną hipotezę...

Ale z drugiej strony... Czy, opierając się na przedstawionych tutaj faktach, da się zbudować jakaś inną sensowną hipotezę?

Pamiętając o tych hipotezach i domysłach, wróćmy jednak do relacjonowania losów Włodzimierza Karpowa. Wiadomo, że do wybuchu pierwszej wojny światowej mieszkał z żoną w Mławie; jeszcze w listopadzie 1913 w mławskiej cerkwi prawosławnej był „poręczycielem” (odpowiednik naszego świadka) na ślubie Konstantego Łuczyna z Kazimierą Ławrynowicz. Wybuch wojny zmienił wszystko. W roku 1915 zarząd akcyzy zamojsko-siedleckiej (a z nim i Michaił Karpow) został ewakuowany w głąb Rosji, do Kostromy; Aleksandra z córką i jej dziećmi także wyjechała i zamieszkała w Moskwie (przy ul. Niżnaja Masłowka); życzenia noworoczne na r. 1916 Włodzimierz wysłał matce już pod ten właśnie adres; na nowy rok dołączył do niej zapewne i Michaił Karpow, ale w r. 1917 kartki do przybranego ojca Włodzimierz kierował do Zarządu Akcyzy w Kostromie. On sam pod koniec 1915 i w początkach 1916 r. był na jakimś kursie czy szkoleniu w Brześciu i – jak pisał do matki – na święta przyjeżdżał do Mławy. Po kilku miesiącach przeniesiony został do pracy w Czerniowcach, lecz w 1917 r. zdołał wrócić do Mławy. Antoniny Żeromskiej i Heleny Radziszewskiej już tam najprawdopodobniej nie zastał. Nie wiadomo kiedy, lecz zapewne w pierwszych miesiącach wojny – być może w ramach ewakuacji pracowników kolei – obie znalazły się w Moskwie. W „Kalendarzu Polskim. Roczniku Wychodźstwa Polskiego w Rosji na rok 1916”, w stanowiącej jego część *Księdze adresowej Polaków w Rosji*, obie występują jako mieszkające w Moskwie: Helena Radwan-Radziszewska z Mławy pod adresem III Samiotiecznyj nr 13 m. 21, Anto-

nina Żeromska z Mławy pod adresem Wasilewskaja nr 11 m. 24. Nie wiadomo, czemu mieszkały pod różnymi adresami. Być może obie знаły moskiewski adres Aleksandry, nie wiadomo jednak, by któraś z nich spotkała się z nią; czy choćby próbowała się z nią spotkać.

Obie wróciły do kraju zapewne w 1919 roku. Antonina zamieszkała na nowo w Mławie; nie udało się ustalić, jakie były losy Heleny. Miała przecież trzy zameżne córki; nie wiemy, gdzie one wówczas mieszkały. Może zatrzymała się u którejś z nich? Może mieszkała i pracowała nadal w Wólce Mławskiej...

Włodzimierz Karpow spokojnie pracował i obracał się w kręgu kolegów-kolejarzy z Wólki Mławskiej. W styczniu 1919 był ojcem chrzestnym małego Antosia Krzywickiego, syna Kazimierza, właściciela domu w Wólce, oraz Longiny z Ławrynowiczów, a w październiku tego roku – świadkiem na ślubie Klemensa Ławrynowicza z Bronisławą Wiśniewską; w tym samym miesiącu jego żona podawała do chrztu córkę Antoniego Kapaona i Jadwigi z Hoffmanów. W dniu 20 X 1920 zmarła Antonina Żeromska. Na pogrzebie nie pojawił się chyba nikt z rodziny; nie udało się ustalić, czy uczestniczyła w nim Helena Radziszewska. W dwa lata później, 26 IX 1922, zmarł Włodzimierz Karpow. Także i na ten pogrzeb – poza żoną – być może nie przybył nikt z jego rodziny. Aleksandra z pewnością nigdy nie stanęła przy grobie syna.

W akcie zgonu Włodzimierza, spisany na podstawie informacji dwóch zgłaszających jego śmierć kolegów-urzędników z Wólki, zanotowane zostały takie jego personalia: „miejsce jego urodzenia niewiadome, syn Michaiła Karpowa, imię matki niewiadome”. Metryka podaje więc nieprawdziwą informację o ojcu, a także zataja wiadomości o matce, ponieważ Włodzimierz ukrywał tę informację przed swoim środowiskiem koleżeńskim. Kogo – i przed kim – wówczas chronił? Czyżby wuja Stefana i kieleckie środowisko rodzinne? Na życzenie matki albo przyrodniej babki? Czy z własnej woli?

W rekonstruowanej tutaj historii Aleksandry, Michaiła i Włodzimierza ciągle więcej jest znaków zapytania niż pewników, stale za mało o nich wiemy. Chyba jest to jednak niewiedza szlachetniejszej próby niż ta, w jakiej żyliśmy, zanim Julia Jakowlewa z Moskwy w rosyjskim Internecie ogłosiła, iż poszukuje informacji o polskim pisarzu, bracie jej praprababki Aleksandry Karpow z Żeromskich.

#### Abstract

ZDZISŁAW JERZY ADAMCZYK Jan Kochanowski Univeristy, Kielce  
ORCID: 0000-0001-6287-8853

#### SECRETS OF STEFAN ŻEROMSKI'S FAMILY SENSATIONS FROM MOSCOW

The paper was produced as a response to an unusual plea located in the Russian Internet in September 2019. Yuliya Yakovleva, a Russian-born Muscovite, a great-granddaughter of Aleksandra Karpova, née Żeromska, enquired Internet users about their knowledge whether her great-grandmother mentioned above might have been a sister of the Polish writer Stefan Żeromski, and she followed with a request about the delivery of further information about this case. As a consequence of a chain of sympathetic intermediaries, the author of the paper entered into contact with Yakovleva and came into possession of numerous information and scans of biographical documents, which resulted in writing the article about the dramatic life of Żeromski's elder sister.